Kotka Krasotka.

Za siedmioma górami. Za siedmioma rzekami, żyła sobie pewna kotka o imieniu Krasotka. Żyła tak daleko od Polski, że dotrzeć tam można jedynie samolotem lub statkiem. W kraju tym jest gorąco. Cały rok dojrzewają tam owoce. Pomarańcze, banany, cytryny, figi, granaty, itd. Jednak pewnego dnia pan Krasotki musiał wrócić do Polski. Oczywiście nie mógł zostawi kotki na pastwę losu. Zabrał ją ze sobą. I tak po czternastu godzinach Krasotka znalazła się na polskiej wsi gdzie jej pan mam swój malutki domek. To dopiero była frajda! Nigdy wcześniej Krasotka nie doświadczała takich cudów jak na owej wsi. Przy domku był duży teren. Cały zarośnięty wysoką trawą! W trawie tej kotka buszowała całymi dniami. Czuła się jak prawdziwy afrykański lew. No może taki troszkę mniejszy lew, ale jednak lew. Obok posesji znajdował się duży sad. Krasotka odwiedziła go już na drygi dzień. Jedynymi drzewami jakie widziała do tej pory były drzewa cytrusowe. Tu nie było ani jednego cutrysa. Były ogromniaste jabłonie, grusze i brzoskwinie. Chodziła więc Krasotka po drzewach. Po gałęziach. Kilka razy nawet spadła. Ale, jak to kot, spadała zawsze na cztery łapy. Co prawda było zimno. Temperatura była bowiem poniżej + 30 stp. Ale atrakcji było za to co nie miara. Oczywiście spotkała też kotka nowych przyjaciół. Poznała kota Wojtusia. Wojtuś to bardzo grzeczny kocurek. Jest też bardzo kulturalny. Kiedyś poczęstował ją nawet myszką. Nie wiedział tylko, że Krasotka nigdy w życiu nie jadła takiego jedzenia które biega. I tak, zanim zrozumiała, że myszka to jedzenie, myszka uciekła. Innego razu widziała na jabłoni ptaka, który był nieszczęśliwy w miłości. Siedział biedaczek na gałęzi i bił głową w twardy pień. Szkoda się zrobiło kotu ptaka. Takie nieszczęście - pomyślała. Ptak długo bił głową w pień. A potem przeleciał na grusze gdzie robił to samo. Oj, chyba był bardzo zakochany. Dopiero Wojtek wytłumaczył Krasotce, że u dzięciołów to normalne zachowanie.

Innym razem wyszła Krasotka na wysoką drabinę opartą o jabłoń. Gdy wtem nadszedł jej pan. A gdy zobaczył ją na ostatnim szczeblu drabiny rzekł: Krasotka, osiągnęłaś najwyższy stopień kariery.

I zaśmiał się. Kotka nie wiedziała co to znaczy ale była szczęśliwa. Teraz kiedy śnieg i zimno, siedzi w cieplutkim domku i niecierpliwie oczekuje wiosny. Jest bardzo szczęśliwa tu w Europie. :)

Bołoz Zygmunt

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026